

Lucyna Nawarecka

Uniwersytet Śląski w Katowicach
lucynanawarecka@gmail.com
ORCID ID: 0000-0002-4366-753X

„Niesamowite” w powieści Joanny Bator *Ciemno, prawie noc*

Uczucie niesamowitości w analizie Zygmunta Freuda pojawia się, gdy to, co wyparte, stare doświadczenie grozy już przewyciężonej nagle powraca z całą obezwładniającą siłą. Dotyczy ono wydarzeń czy kompleksów z okresu dzieciństwa, ale także pierwotnych, budzących lęk wierzeń ludzkości. W opisie twórcy psychoanalizy wiąże się ono najczęściej z martwymi częściami ciała, które wracają do życia oraz z pierwotną cielesną więzią dziecka z matką¹.

Niesamowity przedmiot pojawia się w powieści Joanny Bator *Ciemno, prawie noc*² już na samym początku, na pierwszej stronie. Jest nim klucz. I chociaż bohaterka ma na imię Alicja, nie jest to klucz do Krainy Czarów, ale do jej starego rodzinnego domu, co znamienne „z widokiem na Zamek Książ”. Jest to klucz do straszego dzieciństwa, z którym musi się rozliczyć, ale do tego rozrachunku wciąż zbiera siły. Klucz ten nosiła przy sobie przez 15 lat po opuszczeniu Wałbrzycha i sprawdzała ciągle,

¹Z. Freud: *Niesamowite*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, przeł. R. Reszke. Warszawa 1997, s. 251–252. Tekst mojego artykułu został wygłoszony na konferencji o niesamowitości w literaturze w 2014 roku, z której referaty nie zostały opublikowane. Obecnie bardzo zmienił się kontekst polityczny i dzisiaj napisałabym go inaczej. Ale wraz z wydaniem *Opowiadań bizarnych* Olgi Tokarczuk powrócił temat niesamowitości, który stanowił temat mojego artykułu, dlatego zdecydowałam się na jego publikację z niewielkimi uzupełnieniami.

²J. Bator, *Ciemno, prawie noc*, Warszawa 2013.

czy jeszcze jest, i tu pojawia się nagle zaskakujące porównanie: dotykając „twardy, podłużny przedmiot, jak kostka zwierzątka albo dziecka”³. Warto zapamiętać to zaskakujące porównanie – klucz przypomina dziecięcą kość. Po przyjeździe do rodzinnego miasta bohaterka wsiada do taksówki i dostrzega kolejne emblematy niesamowitego. Najpierw wiszący przy lusterku obrazek Matki Boskiej, która patrzy na nią koso. Czy ujawnia się tutaj lęk przed złym spojrzeniem, o którym pisał Freud, bo przecież w Polsce Matka Boska spogląda zawsze czule i z miłością? Czy może autorka daje znak, a przecież takich literackich znaków jest w tej powieści wiele, że będzie patrzeć z ukosa, jak choćby Slavoj Žižek, który „ukośnie” czyta Lacana (przez pryzmat powieści kryminalnej)⁴? Obok obrazka Matki Boskiej przy lusterku taksówkarza wisi kolejny emblemat niesamowitego: kość zawiązana biało-czerwoną wstążką. Rozmowa w taksówce toczy się o cudach, w które, jak mocno podkreśla bohaterka, ona nie wierzy. Do tej rozmowy trzeba będzie jeszcze wrócić, ale najpierw pójdziemy śladem rozrzuconych w tekście kości. A kości w tej powieści wciąż przybywa. Zwłaszcza od chwili, gdy Alicja „po drugiej stronie lustra” weneckiego w „pokoju, którego nie ma”⁵ (to typowy gotycki motyw poszerzania przestrzeni⁶), w tym pokoju, w którym dawniej właścicielka znajdującego się obok sklepu mięsnego (teraz, co znaczące, jest tu sklep zoologiczny), urządziła nielegalny striptiz dla wtajemniczonych prominentów PRL-u, a teraz Alicja ogląda jak Jerzy Łabędź, następca miejscowego proroka i męczennika Jana Kołka, skupuje kości. W pokoju, „którego nie ma” zgromadzili się tłumnie sprzedawcy kości, którzy podzieleni na rewiry, w wyznaczonych miejscach wygrzebywali z ziemi pozostałości po pochowanych w Wałbrzychu, gdzie się tylko dało, Żydach, Cyganach, Polakach i Niemcach. Przyniesione w foliowych workach z napisami „Biedronka” czy „Real” wykładali je na gazetach: „Duże i małe. Kilka kości przedramienia, jedna udowa, ze dwa piszczele i drobniaczka, kostki dłoni, karku, stóp, fragment biodra, łękotka. Ostre szpikulce żeber, kawałek szczęki z trzema zębami trzonowymi”⁷. Łabędź przegląda

³ Tamże, s. 3.

⁴ S. Žižek: *Patrząc z ukosa. Do Lacana przez kulturę popularną*, przeł. J. Margański, Warszawa 2003.

⁵ J. Bator, *Ciemno, prawie noc...*, s. 321.

⁶ Zob. M. Aguirre: *Geometria strachu. Wykorzystanie przestrzeni w literaturze gotyckiej*, [w:] *Wokół gotycyzmów – wyobrażenia, groza, okrucieństwo*, red. G. Gazda, A. Izdebska, J. Płuciennik, Kraków 2002.

⁷ Tamże, s. 379.

swoją zdobycz, chwali lub gani i skupuje, żeby potem je sprzedać jako kości męczennika Jana Kołka.

Jednak najmocniejsze i wydawałoby się najbardziej niesamowite wydarzy się dopiero w rozdziale zaczynającym się od tytułowych słów: „Było ciemno, prawie noc”. Tłum oczekujący niecierpliwie na Jerzego Łabędzia, który obiecał dostarczyć zamówioną, znaną z wizji Jana Kołka, dużą figurę Matki Boskiej Bolesnej (to patronka miasta), rozczarowany kolejnym opóźnieniem i kolejną zbiórką pieniędzy na figurę, rzuca się w końcu na trumnę proroka: „Poszli jak burza, kto pierwszy ten lepszy, kto lepszy gorszemu nie ustąpi, rwanie i szarpanie, łamanie kości, miażdżenie, trzask [...]. Kto uszarpał, ten chował, co jego i wiał, bo nikomu nie można było ufać, człowiek człowiekowi wilkiem nad trupem. Piękny był trup Jana Kołka, z tej ziemi świętej wygrzebany! [...] „Piękny trup! – jęknęła duża Pani z Wąsem – I jakże męczeńsko uśmiercony!”. „To trup, którego można z dumą pokazać światu”. [...] Jakiś przysadzisty z wąsem, co sił w nogach uciekał z głową Jana Kołka pod pachą, [...] Starsza pani z trwałą jak baranie runo i krwią spływającą z ust nabiła na szydełko coś, co mogło być i członkiem, i palcem, upchnęła zdobycz do worka z napisem «Real» i pokłusowała w ciemność. Duża Pani z Wąsem zdobyła nogę i trzymała ją na ramieniu, dumna i potężna jak wojownica Swarożyca”⁸.

Motyw kości to jeden z ulubionych motywów gotyckich. Leżą one zwykle w lochach, w starych grobowcach, podziemnych labiryntach, tam, gdzie niewinne, piękne i delikatne bohaterki więzione przez łotrów gotyckich mają spędzić ostatnie chwile swojego życia. Jednak kości i rozkładające się ciała w powieściach gotyckich budzą grozę i obrzydzenie, co mocno motywuje bohaterów do ucieczki z takich miejsc za wszelką cenę. Oto kilka przykładów z *Mnicha* M.G. Lewisa: „Tuż przy trzech nadgniętych i na pół zbutwiałych ciałach leżała uśpiona piękność.”, „pośród tych samotnych grobów, tych gnijących, obrzydłych i zmurszałych ciał”, „świadomość, iż otaczają mnie wstrętne, butwiejące ciała moich towarzyszek, zwiększały moje pragnienie wydostania się z okropnego więzienia”⁹. Tu jest odwrotnie, kości stały się obiektem pożądania, każdy mieszkaniec Wałbrzycha chce zdobyć dla siebie chociaż kawałek i ucieka bojąc się, że ktoś mógłby mu odebrać zdobytą głowę czy nogę trupa.

⁸ Tamże, s. 458–460.

⁹ M.G. Lewis, *Mnich*. *Romans*, tłum. Z. Sinko, Warszawa 1998, s. 361, 367, 385.

Przerażona Alicja początkowo nie może zrozumieć tego, co się dzieje i dopiero po wielu pytaniach odkrywa, że są to „katolickie talizmany”. W racjonalnym świecie dziennikarki talizman to zabawka polepszająca samopoczucie. Tymczasem zjawisko opisywane w tej powieści to kult relikwii, fenomen sięgający początków chrześcijaństwa, kiedy szczególną czcią otaczano groby męczenników, a w III wieku przyjął się zwyczaj umieszczania relikwii pod ołtarzem. Od samego początku towarzyszyły mu wątpliwości teologiczne. Edykt cesarza Teodozjusza Wielkiego z 386 roku zakazywał dzielenia ciał męczenników i handlu nimi. Ale w kościele Wschodnim wciąż praktykowano ten zwyczaj. Obecnie Kościół katolicki pozostawia kult relikwii prywatnej pobożności¹⁰.

Dla chrześcijańskiego teologa talizman jest przeciwieństwem relikwii, jest groźny, bo przywołuje złe duchy, które w zamian za uległość, a więc duszę właściciela ułatwiają mu zaspokojenie jakiegoś pragnienia. Relikwie natomiast pozwalają na kontakt ze świętymi („świętych obcowanie”) i uświęcają, pomagają w zbawieniu. W takim rozumieniu tłum zgromadzony na rynku w Wałbrzychu zachłannie pragnie świętości. Nazywając relikwie talizmanem, Joanna Bator włącza cudowność religijną w niesamowite. Tymczasem badacze twórczości romantycznej (najbliższej gotycyzmowi), a także Zygmunt Freud¹¹, wyraźnie oddzielają cudowność religijną od fantastyki i tego, co niesamowite. W powieści Bator wymiar religijny relikwii został usunięty. Jak do tego doszło?

Dzieje się tak dlatego, że Alicja Tabor (anagram nazwiska narratorki utożsamia ją z autorką, więc dotyczy to także Joanny Bator) – nie wierzy w cuda. Wróćmy na chwilę do rozmowy w taksówce. Taksówkarz odwołuje się do głośnego w mediach cudownego zdarzenia w Sokółce, które przywołuje jedną z największych tajemnic chrześcijańskich – przemienienia chleba i wina w ciało i krew Chrystusa¹². W Ewangelii wg. św. Jana (6, 48–66) znajduje się zapowiadający tę tajemnicę fragment, być może jedyny fragment w *Nowym Testamencie*, który nosi znamię niesamowitości: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam jest moje ciało za życie

¹⁰ *Encyklopedia katolicka*, t. XVI. Lublin 2012, s. 1427–1429.

¹¹ Z. Freud, *Niesamowite*, s. 257–260.

¹² Upuszczony przez księdza konsekrowany opłatek, włożony następnie do kieliszka z wodą (zgodnie z obowiązującym w takich przypadkach zwyczajem) po kilku dniach zamienił się w krew i kawałek ciała (po zbadaniu okazało się, że pochodzi z ludzkiego serca w agonii). Zob. www.idziemy.com.pl/cud-w-sokolce [dostęp: 20.06.2015].

świata.» Sprzeciali się między sobą Żydzi mówiąc: Jak on może nam dać swoje ciało do jedzenia? Rzekł do nich Jezus: Zaprawdę powiadam wam: jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego nie będziecie mieli życia w sobie. [...] Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem! [...] A wielu spośród Jego uczniów, którzy to słyszeli, mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» [...] Od tego czasu wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło¹³. Powracają więc przezwyjęzione i wyparte pogańskie misteria i rytuały zjadania bogów (odwołuję się tu do książki pod tym tytułem Jana Kotta¹⁴), powracają, budząc przerażenie. Wielu uczniów po tych słowach odchodzi. Zapowiedź zmartwychwstania ciał daje szczególny wymiar materii, jakiego nie ma w żadnej innej religii. Wiąże się z nim również kult relikwii.

Wraz z pogłębianiem problematyki ciała i materii w badaniach literackich, ale i w samej literaturze, musiał pojawić się temat relikwii. Podejmuje go także Olga Tokarczuk w opowiadaniu *Góra Wszystkich Świętych*. I tutaj narratorkę ogarnia uczucie niesamowitości, gdy styka się z kultem relikwii, chociaż wyraża się on w sposób łagodny, wręcz sympatyczny. Siostry kapucynki z czułością ubierają ciało męczennika z pierwszych wieków chrześcijaństwa w koronki, koraliki, czapeczkę. I tutaj narratorka posługując się Internetem robi rejestr otoczonych kultem kostek, palców i innych części ciał świętych. Ale przerażona przeciwstawia im ciało młodej dziewczyny Miri. Dotyk jej dłoni przynosi ulgę i budzi prawdziwie święte uczucie radości z rozwijającego się życia. Pojawia się jeszcze relacja z Indii o rozkładających się ciałach świętych krów, które ulegają naturalnej anihilacji. Ale po już nie istniejących przewodach pokarmowych pozostały kawałki niestrawionego plastiku, które straszą swoją wiecznością. Wieczność jest prawdziwie groźna. Niesamowite jest tu odcieniem bizarności. Jednak może w świecie Alicji – narratorki racjonalistki – bardziej przeraża niż bizarność narratorki zanurzonej w świecie „bio”.

Mogłoby się wydawać, że w zachowaniach mieszkańców Wałbrzycha mamy do czynienia z niesamowitym. Oto niektóre słowa ludzi zgromadzonych na rynku, w pobliżu transparentu „Wałbrzych Sercem Polskiej Męki”: „męka ma męka ma krwawa”, „znikczemnieni politycy, znikczemnieni, zmataczyli”, „prawdę na jaw wyciągnąć trzeba”, „historia napisze czerwono-

¹³ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów tynieckich, wyd. 5., Poznań 2003.

¹⁴ J. Kott, *Zjanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*, Kraków 1986.

nymi na białym zgłoskami, które tylko ludzie nieznikczemni odczytają na ekranach swej duszy jasnej”, „zamęczonego Jana Kołka w tę ziemię wsiąka krew”,

Jerzy Łabędź wybawiciel!
Krew i męka, orzeł biały!
Święte szczątki, święte, święte.
Trup tej ziemi.
Piękny!
Święty.
Trup nad trupy uświęcony.
Zamęczony!,

„zjednoczeni z każdą kroplą krwi nie zapomnimy o krwi poległego bohaterko Jana Kołka”, „krew męka robaki”.

Te cytaty to parodia języka romantycznej martyrologii i polskiego mesjanizmu. To, co kiedyś uratowało Polskę, współcześnie wyparte, wraca zatem w przerażającej postaci np. tzw. religii smoleńskiej¹⁵. I może taki był zamiar autorki. Czy Joanna Bator boi się Polski i polskiego ludowego katolicyzmu? W komentarzach do jej książki sugerowano niejednokrotnie, że o Polsce współczesnej można pisać tylko językiem horroru.

Mamy więc w tej powieści z jednej strony ciemny lud, który wierzy w cuda, a z drugiej dziennikarkę największej polskiej gazety, racjonalistkę, która ciemności prowincji (to jest tytułowe „ciemno, prawie noc”) przeciwstawia czystość i jasność swojego mieszkania w stolicy. Białe meble i światło, do których tęskni Alicja, mogące symbolizować światło rozumu i zdrowego rozsądku i wyraźnie kontrastują z ciemnotą i zabobonami mieszkańców Wałbrzycha. Podobnie krytycy Oświecenia wydali walkę nocnym rytuałom ludowym, choćby „dziadom”, a właśnie z tych „ponurych obrzędów” zrobił arcydzieło Adam Mickiewicz, arcydzieło, w którym jest „ciemno wszędzie, głucho wszędzie”. Narrator *Romantyczności* mógłby odpowiedzieć autorce powieści *Ciemno, prawie noc*: „Martwe znasz prawdy, nieznanne dla ludu, [...]. Nie znasz prawd żywych, nie obaczysz cudu!”¹⁶

¹⁵ Opisanej w książce *Żaloba*, Warszawa 2011.

¹⁶ Zaskakująca jest ta niechęć Bator do polskich rytuałów, gdy w swojej książce *Japoński wachlarz* (Warszawa 2004) zachwycała się buddyjskimi rytuałami święta zmarłych i Wodnych Dzieci. Zaskakuje to tym bardziej, że kult relikwii występuje również w buddyzmie.

Za pośrednictwem powieści gotyckiej motywy grozy i niesamowitości rozwinęły się w romantycznej balladzie, co brawurowo opisał Ireneusz Opacki¹⁷. I chociaż nie posługiwał się terminem „niesamowite” to jego opis znakomicie oddaje tę estetykę. Opacki najpierw wskazuje na pojawiającą się w balladach niepewność wyrażaną dużą ilością pytań, chociaż dotyczą one przecież rzeczywistości dobrze znanej bohaterom. Czyli spełniony zostaje wyznaczony przez Jentsha (poprzednik Freuda w badaniach niesamowitego) warunek zaistnienia niesamowitego – niepewność intelektualna. Następnie analizuje Opacki to, co w dotychczasowym, oswojonym, prowincjonalnym świecie budzić zaczyna lęk lub wręcz przerażenie. Pojawia się bowiem coś obcego, coś co zaskakuje, zdumiewa, a co wyrażają liczne okrzyki typu: „co to!”, „o niesłychane zjawiska!”. To, co dawniej było znajome, swojskie nagle budzi grozę. W ten sposób w codzienności objawia się nieskończoność. Romantyzm bowiem w niesamowitym pokazał otwarcie na inny świat, świat nadprzyrodzony. W późniejszym romantyzmie pierwiastek niesamowitości rozwinie się w religijny mistycyzm, ale to już zjawisko innego rodzaju.

Maria Janion zwraca uwagę na to, że powieść gotycka wypracowała symbolikę uniwersum zła, ale zła pojętego metafizycznie¹⁸. Niesamowite byłoby w tym ujęciu bliskie demoniczności. Zygmunt Freud zło pojmuje psychologicznie i dlatego być może pomija w swojej interpretacji znaczenie niesamowitego w językach arabskim i hebrajskim, w których jak sam pisze: „zlewa się ono z tym, co demoniczne”¹⁹. Michał Paweł Markowski mówiąc o „czarnym nurcie” w twórczości Gombrowicza, zaznacza, że świat swojski zostaje zniszczony przez inwazję niesamowitego, które jest demonicznością w znaczeniu „formy nicości”²⁰.

Zło w powieści Joanny Bator nie ma takich konotacji. Jest banalne. Jerzy Łabędź, chociaż anagram jego nazwiska – to diabeł, jest zwykłym oszustem, który chce zarobić na ludzkiej naiwności. Wydarzenia na wałbrzyjskim rynku związane z osobą Jana Kołka i figurą Matki Boskiej Bolesnej nie stanowią inwazji niesamowitego, ale są satyrą na ludową religijność. Freud, analizując *Piaskuna* E.T.A. Hoffmana, sądzi (wbrew Jenschowi), że epizod

¹⁷ I. Opacki, „W środku niebokręga.” *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 15–34.

¹⁸ Zob. M. Janion: *Forma gotycka Gombrowicza*. W: Idem: *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 167–243.

¹⁹ Z. Freud, *Niesamowite*, s. 237.

²⁰ M.P. Markowski, *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*, Kraków 2004.

z Olimpią ze względu „na lekki zwrot w kierunku satyryczności”²¹ nie ma oddziaływania niesamowitego (choć Freud ma chyba problem ze zrozumieniem hoffmanowskiej groteski). Śmieszność języka i sposobu opisu „rozcłótkowania” ciała wałbrzyskiego proroka służy satyrycznej, publicystycznej demaskacji. Bator nie znajduje w Wałbrzychu pozytywnych bohaterów poza kociarami, Cyganem Albertem i transseksualistką Celestyną. Wybierając formę gotycką, a więc popularną czyli tworzoną dla ludu (*populus* – lud), paradoksalnie – pisze przeciwko ludowi. *Ciemno, prawie noc* jest bowiem powieścią dla oświeconej inteligencji, co zdaje się potwierdzać uhonorowanie jej nagrodą Nike.

Tym paradoksem można by skończyć wywód – powieść gotycka pozbawiona została tu niesamowitości, która stanowi jej istotę. Ale jednak jest w tym utworze coś niesamowitego, chociaż zupełnie gdzie indziej.

W powieściach gotyckich ważną rolę odgrywał straszny, ponury, zamek, najczęściej już zrujnowany, ale pełen przerażających zakamarków, podziemnych lochów, ukrytych przejść. W powieści Bator także jest zamek. Ale Zamek Książ to dla wielu bohaterów „najpiękniejszy zamek świata”, baśniowe, cudowne miejsce. W nim przecież mieszkała niezwykła księżna Daisy, a potem znalazły tam schronienie kociary i ich podopieczni. To w jego okolicy miał znajdować się skarb poszukiwany przez ojca Alicji. I chociaż zło wcielone w postaci niemieckich i radzieckich żołnierzy próbowało go zdobyć, to jednak zamek obronił się i pozostał „wielki i piękny jak w dzieciństwie”. I tu następuje niezwykle odwrócenie, gdyż rolę przestrzeni groźnej i ponurej odgrywa w powieści Bator nie zamek ale domy rodzinne. Rozpadające się budowle, zniszczone, ciemne, „pełne śmierci i duchów” mieszkania stają się miejscem najbardziej wstrząsających wydarzeń. Dom Alicji „cuchnie pleśnią i rozkładem”, ogród wokół domu Dawida zamienił się w „trupiarnię”. Nie w zamku, ale w domach znajdują się wejścia do podziemnego labiryntu (dom Marcuszka), albo domy same stają się labiryntem (dom „z pokojem, którego nie ma”). Dom Dziecka „Aniołek” to „złowieszcza, pseudogotycka budowla z czerwonej cegły”. Miejsca, które powinny być najbardziej swojskie, stają się przerażające i wstrętne, pełne okrutnej przeszłości stają się właśnie „niesamowite”. To w nich przebywają postaci, które powinny być źródłem i ostoją rodzinności, tego co znajome,

²¹ Z. Freud, *Niesamowite*, s. 242.

przytulne i swojskie – matki. W tej powieści niesamowite jest właśnie macierzyństwo.

Matki to najgorsze bohaterki powieści Bator. Matka Ewy i Alicji gwałciła starszą córkę, a młodszą próbowała zabić. „Ze zniszczonej dziewczynki wyrosła kobieta niszcząca wszystko czego dotknęła” – myśli o niej Alicja. Matka zaginionej Andżeliki nie zajmowała się dziećmi i dwoje z nich zamierzała oddać do domu dziecka. Kalkulowała również ile można zarobić na nieszczęściu. Matka zaginionego Patryka zaraz po jego urodzeniu, wyjechała za granicę i tam założyła nową rodzinę, nie obchodził jej los pierwszego syna. Największym potworem okazała się Maria Waszkiewicz, żona dyrektora domu dziecka „Aniołek”. Ona jest łotrem gotyckim i zarazem, mówiąc językiem feministek, matką falliczną. To ona sprzedała Andżelikę i małą Kalinkę, wychowankę domu dziecka szajce pedofilów. Zrobiła to ze względu na swojego dorosłego i chorego syna, któremu chciała kupić nerkę do przeszczepu. Mareczek pomimo swoich czterdziestu kilku lat był całkowicie zdominowany przez matkę, bezwzględnie stawiał się na jej wezwania i właściwie nigdy się nie usamodzielniał. Wprawdzie pomógł uratować Kalinkę, ale finałowa scena w „pokoju, którego nie ma” jest wyjątkowo obrzydliwa:

Zobaczyliśmy, że siedzi w kałuży. Zesikał się w spodnie. Jego tłusta cera świeciła się bardziej niż zwykle, ciągle łapał się za nos. „Dla ciebie” powtórzyła matka i podpełzła do niego [...] Przyciągnęła syna do siebie, już nie walczył, wyglądał na zrezygnowanego i pokonanego. „Mój wrażliwiec! Aaa, kotki dwa, już, już dobrze.” [...] Przytuliła go bezwładnego, sflaczałego [...] Nie od razu zrozumieliśmy do czego prowadzi przemieszczanie się ich ciał. [...] Matka przytuliła Marcinka i dała mu pierś. Ssał jak dziecko. Zamknął oczy i wyglądał na szczęśliwego²².

Nie powinno nas zatem dziwić, że Tabor boi się macierzyństwa. Znajomi nazywają ją „Pancernikiem”, bo nosi zbroję, która chroni ją przed wszystkimi głębszymi relacjami z ludźmi. Także dla Kalinki nie będzie matką, ale starszą siostrą.

A to wszystko dzieje się w Polsce, w kraju szczególnego kultu matki Polki i Matki Boskiej. Może dlatego Matka Boska w taksówce patrzy koso?

W miarę rozwoju akcji powieści znika otwierający ją klucz. Ale w jego miejsce pojawia się inny przedmiot, z którym Alicja nie rozstaje się i ciągle

²² J. Bator, *Ciemno, prawie noc...*, s. 483–487.

nosi przy sobie. To nóż, falliczny przedmiot o żeńskim imieniu Gertrud Blütchen nadanym mu (a raczej jej – narratorka używa tu rodzaju żeńskiego) przez Ewę i Alicję. Ma długą historię. Po raz pierwszy pojawia się w rękach Niemki Gertrud, macochy Alberta, gdy kroi nim chleb. „Takie noże ciągle są w wałbrzyskich domach. Poniemieckie. Solidne”²³. – powie później dyrektor domu dziecka. Ale Adalbert, przybrany brat Alberta, zły bliźniak zmienił funkcję tego noża i zranił nim swoją matkę. Od tej pory nad nożem ciąży zło, staje się niesamowity. Gertrud nosi go przy sobie w obawie przed żołnierzami Armii Czerwonej. Potem tym nożem Anna Lipiec chciała zabić swoją córkę Alicję, a Ewa ratując siostrę zraniła nim matkę. Kiedy Alicja po latach wróciła do Wałbrzycha, żeby napisać reportaż o porwanych dzieciach, z powodu tajemniczych wydarzeń nosi Gertę ciągle w podręcznej torbie, a nocą trzyma go (ją) pod poduszką. Podczas napadu agresywnej młodzieży na „Króliczą Norę”, uderzona w głowę przez Marię Waszkiewicz, Alicja gubi nóż, który przywłaszcza sobie matka Mareczka. Wykorzysta go po chwili szantażując syna próbą samobójstwa. Dopiero uratowanie Kalinki oczyszcza nóż z ciężącego na nim zła. Odwiedzając matkę w zakładzie psychiatrycznym, Alicja myśli o tym, żeby obciąć jej paznokcie nożem Gertrud Blütchen. A więc nóż znowu staje się „swojski”, wraca do zwyczajnych domowych funkcji, już nie rani ciała, ale służy jego pielęgnacji. A na końcu powieści jego „samowitość” zostanie uwznioślona: „Morze było jeszcze nasączone ciemnością, ale po chwili na linii horyzontu pojawiła się jaskrawa kreska, jakby ktoś wbił tam Gertę Blütchen i przeciągnął ostrze”²⁴. Nóż rozcina tytułową ciemność i pomaga wydostać się światłu. Rodzi się dzień. Zło zostało pokonane.

²³ Tamże, s. 262.

²⁴ Tamże, s. 524.

Lucyna Nawarecka

„Uncanny” in Joanna Bator’s novel *Dark, Almost Night*

Analysing gothic motifs in Joanna Bator’s novel, the author finds uncanny objects like a key or a knife. However, the most terrifying motif connected with the “dis-memberment” of the body of the Wałbrzych prophet is deprived of the uncanny because of its satirical approach. However, it can be found in motifs related to motherhood.

Keywords: uncanny, Joanna Bator, knife, body, motherhood

Słowa kluczowe: niesamowite, Joanna Bator, nóż, ciało, macierzyństwo